



JÓZEF ZDRZALIK

Dnia 10 stycznia 1946 r. w Radomiu Sędzia Śledczy II rejonu Sądu Okręgowego w Radomiu, z siedzibą w Radomiu, w osobie Sędziego Kazimierza Borysa, przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Józef Zdrzalik
Wiek	35 lat
Imiona rodziców	Stanisław i Katarzyna
Miejsce zamieszkania	Firlej, gm. Wielogóra
Zajęcie	murarz
Wyznanie	rzymskokatolickie
Karalność	niekarany
Stosunek do stron	obcy

W roku 1940 w styczniu lub lutym widziałem, jak Niemcy przywieźli samochodem z Radomia na Firlej jakiegoś młodego człowieka [w] uczniowskiej czapce, wyprowadzili go na piaski i tam dwoma strzałami rewolwerowymi zabili go. W lecie 1940 roku, bliższej daty nie pamiętam, widziałem niemieckie kryte samochody ciężarowe, które przez pół dnia jeździły od strony Radomia w kierunku Firleja i z powrotem. Z daleka obserwowałem, jak z tych samochodów wyprowadzano ludzi, prowadzono ich nad doły już uprzednio przygotowane przez Niemców i tam ich rozstrzeliwano, słysząc bowiem było serie strzałów. W jednym samochodzie mogło być przeciętnie około 15 ludzi, a wszystkich samochodów było około 30. Nazajutrz po egzekucji byłem na miejscu stracenia i znalazłem na świeżo skopanej ziemi części ludzkiego ciała, a mianowicie kawałki czaszki z włosami.

Mówiło się o tym, że pomordowani w tej masowej egzekucji ludzie pochodzili z gminy Chlewiska. Czy tak było rzeczywiście, nie wiem.

Te egzekucje odbywały się prawie codziennie. Ciągłe widziało się Niemców kopiących doły na piaskach i ciągle kursowały samochody ciężarowe między Radomiem a Firlejem. Pewnego razu, daty dobrze nie pamiętam, dwóch gestapowców przywiozło na piaski Firleja małego chłopca, liczącego około 10 – 12 lat; chłopcu temu kazano rwać kwiat akacjowy i w chwili, gdy rwał te kwiaty, jeden z gestapowców strzelił do niego. Następnie przyciągnął chłopca za nogę czy też rękę, nie pamiętam dobrze, do wykopanego dołu i tam go zakopał. Zerwane przez chłopca kwiaty gestapowiec rzucił na jego mogiłę.

Jesienią 1943 roku Niemcy wysiedlili mieszkańców Firleja i Wincentowa, których domy znajdowały się w pobliżu piasków, sami zajęli dla swoich celów szkołę na Firleju. Ostonili piaski, gdzie odbywały się egzekucje, słomianymi matami, po czym widocznie zaczęli palić wykopane zwłoki pomordowanych. Widać bowiem było dym unoszący się nad piaskami i czuć było swąd palonego ciała ludzkiego w stanie rozkładu. Jednej nocy czasie widać było płomień od strony piasków. W jaki sposób odbywało się palenie zwłok, czy w specjalnie zbudowanym w tym celu krematorium, czy też na stosie, tego nie wiem. Palenie zwłok trwało przez całą zimę i skończyło się dopiero na wiosnę 1944 roku. Palono zarówno zwłoki znajdujące się na Firleju, jak również przywożone z innych miejscowości. W owym okresie widać bowiem było szczelnie zamknięte samochody, zmierzające w kierunku Firleja, z których wynoszono na noszach trupy.

W okresie palenia egzekucje odbywały się w dalszym ciągu. W czerwcu lub lipcu 1944 roku na rozkaz niemieckiego żandarma musiałem zakopywać zwłoki pomordowanych w tym dniu na Firleju. Żandarmeria kazała nam kopać jak najgłębsze doły, najmniej na 1,20 m. W wykopanych dołach grzebaliśmy pomordowanych przeciętnie po dwu w jednym dole. W jednym dole pochowano sześć [ciał]. Groby były porzucane po całym terenie piasków. W sumie mogło być wtedy rozstrzelanych około 100 ludzi. Byli to przeważnie ludzie wiejscy w zgrzebnej bieliźnie.

Od tego czasu uciekałem daleko, gdy zaważyłem, że zanosi się na egzekucję. Nie mogłem patrzeć na to, co się dzieje. Egzekucje powtarzały się aż do ostatnich dni pobytu Niemców w Radomiu.

Według moich spostrzeżeń Niemcy wymordowali na Firleju łącznie kilkanaście tysięcy ludzi.

Rozstrzeliwanych od wiosny 1944 roku już nie palili.

Odczytano.